PRZEGLĄD GRAFICZNY WYDAWNICZY I PAPIERNICZY

Tygodnik dla spraw przemysłu graficznego, wydawniczego, papierniczego i przemysłów pokrewnych

PRZEGLĄD GRAFICZNY

Organ Związku Organizacyj Przemysłu Graficznego i Wydawniczego w Polsce z siedzibą w Warszawie

Adres redakcji i administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — Telefon 25-55 — P. K. O. Poznań, 202 868

Treść numeru

Komunikaty

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu

Zebranie

Korporacji Zakładów Graficznych i Wydawniczych na Województwo Pomorskie z siedzibą w Toruniu

odbędzie się

w sobotę, dnia 21 listopada 1931 r.

w Toruniu, ul. Legjonów 29, u Członka p. dyr. Antczaka (Drukarnia Robotnicza) o godzinie 18.

Porządek obrad:

1. Punktualnie o godz. 6 wiecz. zwiedzenie Zakładu Drukarni Robotniczej.
2. Zagajenie i powitanie Członków.
3. Przeczytanie protokółu z ostatniego zebrania.
4. Komunikaty zarządu.
5. Wnioski do umowy zbiorowej zawartej z związkami pracobiorców w sprawie cennika drukarskiego na Woj. Pomorskie.
6. Projekt regulaminu pracy.
7. Wolne głosy i wnioski oraz uchwalenie miejscowości przyszłego zebrania.

O liczny udział uprzejmie prosi

Zarząd.

W razie nie przybycia dostatecznej liczby członków odbędzie się godzinę później drugie zebranie, które będzie prawomocne bez względu na liczbę obecnych.

Konieczność zdemontowania systemu obciążeń socjalnych

Śladem wszystkich krajów dotkniętych wstrząsem gospodarczym w konsekwentnym następstwie przewlekającego się w nieskończoność kryzysu, Polska walczy również z gromadzącemi i piętrzącemi się trudnościami, walczy z bezrobociem, z ubytkiem wpływów podatkowych, ze spadkiem rentowności gospodarstwa narodowego, toczy zawziętą walkę samoobronną na wewnątrz i zewnątrz o utrzymanie codopiero wysiłkiem całego narodu zdobytego znaczenia międzynarodowego o swoją gospodarczą niezależność i swobodę. Obywatel polski, w pełnem zrozumieniu donioslości przetaczających się przejawów, z równą ofiarnością i poświęceniem, gdy chodziło o wytyczenie granic i utrwalenie pierwszych podwalin odbudowy Odrodzonej Ojczyzny, przeżywa dziś z godnością kryzys i z najdalej posuniętą gotowością znosi wszelkie najbardziej nawet radykalne posunięcia czynników rządzących, w formie dalszych obciążeń, dodatkowych podatków, czy podwyższania norm podatków starych.

Społeczeństwo polskie rozumie, że Rząd zmuszony jest do użycia wszelkich do dyspozycji stojących mu środków dla zrównoważenia budżetu, gdyż inaczej runąć moglibyśmy równocześnie z zachwianiem się naszej waluty, rozumie dobrze, że ostatnią falę lipcowego krachu finansowego Niemiec i wrześniowego spadku niewzruszonego przez długi okres kursu najbardziej ustabilizowanej waluty angielskiej, tylko dzięki tym wysiłkom całego społeczeństwa przetrwać zdołaliśmy szczęśliwie bez najmniejszego pogłębienia przeżywanego wstrząsu. Wiemy i zgodni jesteśmy w zapatrywaniu, że użyć musimy całej naszej siły, całej umiejętności i energji, by rezygnując ze ślepego trzymania się doktryn — przetrwać zwycięsko ciężkie czasy, wiemy i niemniej o tem przekonani jesteśmy, że krocząc nadal po dotychczasowej linji najmniejszego oporu, i wykorzystując najbardziej dostępne środki, wszechstronna akcja Rządu wobec wyczerpania się zasobu sił oraz możności ponoszenia dotychczasowych ciężarów, może łatwo w chwili jej realizowania w pewnym zakresie napotkać na próżnię, z której niczego już wydobyć nie będzie można.

Od dłuższego czasu jesteśmy świadkami stale postępującego zamierania życia gospodarczego kraju będącego przestrogą, że dalszych obciążeń w formie podatków nie wytrzyma nad-

wątlone, zjadające już substancję majątkową życie ekonomiczne a dowodem tego spadek wkładów bankowych i oszczędnościowych oraz niemal bezowocność wysiłków zapobiegawczych, dalej chroniczne deficyty najpoważniejszych przedsiębiorstw, zastraszająca fala bankructw do niedawna jeszcze zdrowych placówek. Czas przeto najwyższy zbadać gruntownie możność sprowadzenia ulgi a w poszukiwaniu za środkami ku temu wysuwa się na plan pierwszy jako nieodzowna konieczność poza zmianą systemu podatkowego, zdemontowanie ponad stan rozbudowanego systemu naszej opieki społecznej, reorganizacja corychlejsza systemu świadczeń socjalnych, który w sumarycznem zliczeniu pochłania przeciętnie około 20 procent wartości wyprodukowanych u nas towarów.

Przy dzisiejszym systemie świadczeń socjalnych i współdziałaniu ogólnych warunków rozwojowych dla przemysłu i handlu z jednej strony następuje gwałtowny ubytek prywatnego stanu posiadania i ścieśniają się normalne dopływy środków dyspozycyjnych Skarbu Państwa, z drugiej strony rozdętym ponad miarę istotnych potrzeb i możliwości gospodarczych systemem świadczeń socjalnych gromadzi się w kasach instytucyj ubezpieczeń społecznych olbrzymie kapitały, wyrwane z życia gospodarczego Polski za cenę stale postępującego upadku licznych przedsiębiorstw i warsztatów pracy po to, by spoczywały tam jak statystyki wykazują przeważnie bezproduktywnie. W imię doktryny niszczy się aparat produkcji a ustawodawstwo nasze socjalne przy dzisiejszym stanie i systemie wychodzi, jak praktyka życia wykazuje, raczej na szkodę ogromnych mas ubezpieczonych, dla opieki których wprowadzono je w życie. To też o reorganizację świadczeń socjalnych z uwzględnieniem istotnych potrzeb wołają od lat wszystkie dzielnice kraju a głosy przestrogi stają się coraz głośniejsze.

Organizacje przemysłowe, kupieckie, rolnicze i rzemieślnicze województw zachodnich postawiły wobec sfer kompetentnych uregulowanie w miarę rzeczywistych potrzeb dziedziny świadczeń socjalnych, jako niezbędny warunek egzystencji. W drodze rzeczowego umotywowania zwracały one dawno już uwagę, że zaniedbanie przyspieszonego rozwiązania problemu tego z właściwego i szerszego punktu widzenia doprowadzić może w konsekwencji do sytuacji, w której pracodawcy nawet pod grozą całkowitego załamania swych przedsiębiorstw, nie będą zdolni wyrównać powstałych wskutek zaległości zobowiązań a uważny obserwator z łatwością stwierdzić zdoła, że do nadwyraz przykrej sytuacji tej zbliżać poczynamy się niestety obecnie tempem gwałtownem i przerażającem.

A jak przedstawia się stan rzeczy na Górnym Śląsku? Suma świadczeń socjalnych równa się prawie sumie opłat z tytułu podatków państwowych i komunalnych. Sam górnośląski wielki przemysł górniczo-hutniczy wpłaca rocznie olbrzymią kwotę 90 miljonów świadczeń socjalnych, która to suma równa się całemu budżetowi Województwa Śląskiego. Gdy rozważymy, że na pokrycie budżetu składają się podatki całej ludności Śląska a uzyskane kwoty ze świadczeń socjalnych gromadzi jedynie pewna część tej ludności a mianowicie pracodawcy i pracobiorcy, niewspółmierność i paradoksalność tych obciążeń nie wymaga chyba dalszych jeszcze komentarzy.

Wymownym dowodem rzeczowym i dokumentem odzwierciedlającym najdokładniej zgubny wpływ obecnego systemu świadczeń socjalnych na życie nasze gospodarcze, stwierdzającym bezprzykładny przerost ciężarów w porównaniu do właściwych potrzeb i wskazującym na stosowanie w najszerzej mierze kapitalizacji wkładów przez instytucje ubezpieczeniowe a dochodzących do miljonowych kwot, jest memorjał Lwowskiej Izby Przemysłowo-Handlowej, który w ubiegłym miesiącu złożony został w Ministerstwie Pracy i Opieki Społecznej. Poniżej przytoczymy z memorjału tego niektóre bardzo ciekawe szczegóły oparte wyłącznie na oficjalnych danych statystycznych.

Rachunek zysków, bo o stratach przy obecnym systemie mowy być nie może, Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych we Lwowie, którego działalność rozciąga się jedynie na teren Małopolski a więc pewną tylko część kraju przedstawia się za lata 1928 i 1929 następująco:

	Rok 1928 zł	Rok 1929 zł
Wpływy ze składek . . .	10 714 574 00	13 358 185 82
Wypłacono świadczeń . .	2 356 261 83	2 987 759 71
Koszty administracyjne .	428 814 11	639 424 02
Pozostała nadwyżka .	7 929 498 06	9 731 002 09

Z powyższego zestawienia wynika, że pozycja wypłaty świadczeń Zakładu Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych za lata 1928 i 1929 wynosi około 25—30% wpływów ze składek, czyli że zakład ten po odliczeniu kosztów administracyjnych pobrał o 70—75% wyższe wkładki od rzeczywistego zapotrzebowania.

Z dalszych zestawień statystycznych zawartych we wspomnianym memorjale wynika, że Zakład Ubezpieczeń od wypadków i Ubezpieczenie Pracowników Umysłowych obejmujące jedynie Małopolskę pobrały w ciągu dwu w stosunku do istotnych potrzeb przeszło 48 miljonów złotych za dużo w formie uzyskanej z wkładek nadwyżki. Zakład Ubezpieczeń od wypadków we Lwowie pobrał ze składek w oznaczonym dwuletnim czasokresie 61 miljonów zł zamiast potrzebnych mu 30 miljonów zł, natomiast Zakład Ubezpieczeń Pracowników Umysłowych 24 miljony w miejsce niezbędnych przeszło 6 miljonów, czyli o przeszło 17 miljonów za dużo. Obydwa zakłady pobrały razem zamiast niecałych 37 miljonów zł 85 miljonów czyli 48 miljonów zł ponad właściwą ich potrzebę. Olbrzymie te kwoty, wyrwane z obiegu życia gospodarczego, walczącego z kryzysem, muszą w skutkach swych przynosić następstwa wprost fatalne tem gorsze, gdy uwzględnimy ich dalsze wyolbrzymienie powstałe przez równy ubytek na terenie Wielkopolski, Górnego Śląska, Pomorza i b. Kongresówki.

W krytycznej chwili, gdy pod brzemieniem skutków kryzysu wali się w gruzy życie gospodarcze Polski, zbytecznemi nam są budowane pałace Kas Chorych, gmachy luksusowe na po-

mieszczenie urzędów ubezpieczeniowych względnie pośrednictwa pracy a nawet drogie mieszkania w — drapaczach chmur... na które w części zużytkowuje się nadmiar wzrastających tu kapitałów.

Przeżywany przez Polskę kryzys, zmusza do nawrócenia z błędnej drogi i to w tempie przyspieszonem, zanim znajdziemy się u skraju kompletnej ruiny. Opłaty świadczeń socjalnych muszą ulec wydatnej redukcji i pójść po linji unormowania ich do rzeczywistych potrzeb. Olbrzymie sumy z nadmiaru świadczeń socjalnych konserwowane niemal bezproduktywnie w kasach ubezpieczalni krajowych pozostawić winniśmy corychlej w obiegu wycieńczonego życia gospodarczego, bo w chwili nad wyraz krytycznej wzmocnią one jego tężyznę, przyczynią się do potanienia produkcji i zdolne będą wzmocnić naszą zdolność konkurencyjną, gdyż obecny stosunek świadczeń socjalnych do wartości wyprodukowanych towarów wynoszący około 20% jest kamieniem przytłaczającym i hamującym ruch życia gospodarczego w znacznie wyższej mierze, niż wszelkiego innego rodzaju współczynniki niepomyślnej konjunktury i kryzysu.

Droga wybrana w dniu 5 listopada rb. przez sejmową komisję ochrony pracy, która wyłonić ma podkomisję dla poddania rewizji całokształtu ubezpieczeń społecznych, to zbyt powolne tempo pracy dla załatwienia tego palącego, niecierpiącego zwłoki i niezmiernie ważnego zagadnienia społeczneego.

L. P.

Jeszcze w sprawie podatku obrotowego od wydawnictw własnych

Opodatkowanie dzienników. W związku z memorjałami Polskiego Związku Wydawców dzienników i czasopism z 20 czerwca 1931 r. i 25 września 1931 r. w sprawie podatku przemysłowego dla wydawców dzienników oraz pism perjadycznych — min. skarbu wyjaśniło okólnikiem z 3. bm. N. D. V. 7588/4, że przy opodatkowaniu tego rodzaju przedsiębiorstw należy w dalszym ciągu kierować się wskazówkami okólników z dnia 20 grudnia 1924 r. L. DPO. 8161/III, i z dnia 15 lipca 1927 r. L. DPO. 1140/III; w szczególności zaś w drukarniach, wykonywujących oprócz druku własnych pism perjodycznych, również i inne druki na zamówienie osób trzecich, opodatkowywać należy jedynie obroty osiągnięte z wykonania druków dla zamawiających. Zarazem podkreślono, że należące do wydawnictwa drukarnie winny nabywać świadectwa przemysłowe stosownie do ilości zatrudnionych pracowników.

Pogorszenie krytycznej sytuacji przemysłu graficznego w Niemczech

Rok ubiegły 1930 przeszło 50% zakładów graficznych w Niemczech zakończyło nikłym tylko zyskiem. Na podstawie wyniku i rozwoju wypadków w pierwszym kwartale roku bieżącego, w zorganizowanych sferach drukarskich Niemiec szacowano, że mniejwięcej jedna trzecia zakładów o ile przetrwa przygotowana być musi na poważniejsze straty, następne 30% zakładów graficznych niema powodu liczyć na jakikolwiek zysk, reszta zaś, wykaże może stan dochodowości, nie stojący absolutnie w żadnym stosunku do zysków, osiągniętych w latach obrachunkowych od 1924 do 1928. Rezultaty jednakże drugiego kwartału wykazały, że ostrożnie i niezbyt pesymistycznie ujęte przewidywania te uległy w praktyce zmianie, bowiem pod wpływem niepomyślnych przejawów ogólnego życia gospodarczego, krytyczna sytuacja niemieckiego przemysłu graficznego przeobrażać poczęła się w tempie przyspieszonem w stan wprost katastrofalny.

Przyczyny zjawiska tego, poza współczynnikami natury specjalnej jak ostatni lipcowy w Niemczech krach finansowy, stoją zresztą w analogji ze stosunkami u nas w Polsce i tak pomijając ciężary i świadczenia podatkowe bezmiar kryzysu odczuwanego we wszystkich gałęziach i dziedzinach przemysłowych oraz tem powodowane gwałtowne ścieśnianie się w grafice stanu zatrudnienia. Na domiar złego, niekoniecznie chlubną kartą w historji działania i osiągniętych zdobyczy przez rządy współczesnej republiki niemieckiej a w stosunku do rozwiniętego tam drukarstwa są owoce dążeń etatystycznych. I tak stwierdził dyr. Sturm z okazji międzynarodowego kongresu przedstawicieli przemysłu graficznego w Kolonji, że w czasokresie od roku 1926 do 1928 było w Niemczech 417 państwowych zakładów graficznych a do roku 1931 liczba ta wzrosła do 560 rządowo-komunalnych placówek drukarskich, które od najmniejszych do największych, podgryzają korzenie przedsiębiorstw inicjatywy prywatnej. Obok państwowej drukarni Rzeszy w Berlinie zatrudniającej około 4.000 osób, dalszych 13 rządowych drukarń rozporządzają każda ponad 15 nowoczesnemi maszynami drukarskiemi a reszta dysponuje również urządzeniami technicznemi, przerastającemi istotne potrzeby najróżnorodniejszych urzędów i żeruje wobec tego na rynku prywatnym, by inwestowany kapitał choć w przybliżeniu oprocentować. Tych 560 drukarń podlegają centralnym władzom Rzeszy, rządom poszczególnych zrzeszonych państw, ministerstwom, administracji pocztowej, kolejowej, urzędom skarbowym, s t a r o s t o m, urzędom komunalnym, więzieniom, instytutom wychowawczym oraz tak zwanym związkom użytkowości publicznej. Ubytek prac dla gospodarki prywatnej w zakresie pokrywania przez te drukarnie potrzeb dla urzędów i władz oblicza się rocznie na 65 miljonów marek niemieckich, a gdy uwzględni się jeszcze w dodatku wykonywane zamówienia prywatne, nie trudno zrozumieć, jak olbrzymią konkurencję i spustoszenie wytworzył i tutaj etatyzm. Niektóre drukarnie zwłaszcza w więziennictwie wykonują rzekomo prace drukarskie „na funty“ po cenach, stanowiących w swym poziomie zaledwie 20% ceny normalnej, czyli że 80% jest w tem darowizny z szafarstwa groszem publicznym. Dyrektor Sturm w referacie swym podkreślał, że przy dalszym rozwoju etatyzmu na polu drukarstwa i na dotychczasowych zasadach, w niedalekiej przyszłości nędza zapędzi wykwalifikowanych przemysłowców i rzemieślników do szukania zatrudnienia i zarobku — w domach karnych —

wobec czego już nie prosić, lecz prywatny przemysł graficzny żądać musi od rządu niemieckiego zlikwidowania tych zbędnych „państwowo-twórczych" drukarń, których istnienie oznacza niebezpieczną rozrzutność kapitału i placówkami pracy na wyłączną demagogiczną korzyść u steru będących narazie wywrotowców. Walka na tem tle między centralnemi kompetentnemi władzami a zorganizowanemi przedstawicielami przemysłu graficznego, zaostrza się ze zrozumiałych przyczyn coraz bardziej.

Poza klęską drukarń rządowych, stale pod wpływem kryzysu zmniejszający się stan zatrudnienia, zepchnęły przemysł graficzny w Niemczech nad brzeg przepaści, wytworzyły położenie wprost katastrofalne. Ubytek obrotów jest znacznie większy od zmniejszania się kosztów stałych, co zresztą jest zupełnie zrozumiałe. Zmniejszanie się automatyczne obrotów pod działaniem pogarszających się stosunków gospodarczych usuwa się z pod wszelkiego niemal wpływu na odparcie, natomiast koszty stałe unormowane na pewien dłuższy określony czasokres nie możliwem utrzymać w paraleli z obrotami, co zwiększa ponoszone straty. Jedyną doraźną pomocą w tych wypadkach jest zmniejszenie kosztów robocizny przez redukcję personelu i czasu pracy, co wszakże wobec niezmienionych niektórych pozycyj kosztów stałych podraża produkcję a ukróca zysk.

Przedsiębiorstwa, które na podstawie osiągniętych w roku 1929 rezultatów pracy zdecydowały się powiększyć koszty przez inwestycje w maszynach lub zaciągnięcie kredytu bankowego dla wzmocnienia środków obrotowych, a o który to kredyt w latach 1928/29 w Niemczech nie było trudno, znalazły się dziś na drodze bez wyjścia o ile w międzyczasie ciężarów tych nie zdołały wyrównać.

Drugi kwartał pierwszego półrocza roku bieżącego wykazuje we wszystkich działach produkcji graficznej dotkliwe zaostrzenie się sytuacji, głównemi przyczynami spadających obrotów były straty wywołane licznemi upadłościami firm odbiorczych, oszczędności i redukcje przeprowadzone przez przemysł i handel w zakresie propagandy i budżetu na druki a szczególnie przez firmy wielkie. Nie rzadkiemi są wypadki, że przedsiębiorstwa, które rocznie wydatkowały na druki i propagandy do 400 000 RM. zredukowały obecnie etat na 80 000 RM. a nawet jeszcze niżej. Zakłady graficzne nastawione na produkcję masową przy takim stanie i rozwoju wypadków na rynku, nie mogą tempem demonstrowania i redukcji kosztów podołać i narażone zostały na ciężkie straty.

Jak rażącą jest różnica procentualnego stosunku obniżenia kosztów ogólnych do ubytku obrotów poucza dokonane świeżo zestawienie za pierwsze półrocze roku bieżącego w porównaniu z równym czasokresem roku 1930 a odnoszące się do niektórych specjalnych grup zarobkowych przemysłu graficznego. Najgorzej postawione są drukarnie akcydensowe, bowiem koszty ogólnie obniżyć zdołano od 13.3 do 20 procent, a ubytek obrotów wykazuje 40 do 50 procent. We wszystkich zróżnicowanych działach niemieckiego przemysłu graficznego, nie wykluczając nawet poważnych zakładów wydawniczych z własnemi nakładami, zmniejszone obroty przewyższają możność ścieśnienia kosztów stałych. Wobec tych przejawów, największy nawet optymista spogląda dziś z trwogą na najbliższą przyszłość temwięcej, że trzeci kwartał roku bieżącego z wypadkami z lipca o dziejowem niemal znaczeniu, jeszcze głębiej wstrząsnął podstawami ogólnego życia gospodarczego Niemiec a w pośrednim następstwie

O przemyśle drukarskim żywotnej Japonji

W ostatnich tygodniach znowu dużo się czyta o Japonji i Japończykach z okazji działań wojennych w Mandżurji. Warto więc poznać zwyczaje tego kraju oryginalnego i nieco stosunków w drukarstwie tamtejszem.

Japonja jest krajem dużych kontrastów i często niezrozumiałą dla Europejczyka. Gdy się ma zamiar np. odwiedzić dyrektora jakiegoś większego przedsiębiorstwa, należy się wprzód wywiedzieć drogą poufną, czy wizytę wogóle by pan dyrektor przyjął. Jest wynik wywiadu pomyślny, wówczas należy się stawić punktualnie na minutę. Przy wstępie do budynku wita oddźwierny głębokim ukłonem. Do niedawna istniał jeszcze zwyczaj zdejmowania obuwia, który to zwyczaj dziś już nie obowiązuje gościa, w miarę coraz większego europeizowania się Japonji. Przy wzajemnem przedstawianiu się i wymianie biletów wizytowych gospodarz i gość dygają się możliwie głęboko patrząc sobie z ukosa w twarz.

W międzyczasie wnosi niepostrzeżenie młode dziewczę herbatę i placek, poczem rozpoczyna się konwersacja. Rozmowa rozpoczyna się na banalny temat o pogodzie, przyczem Japończyk poddaje uważnej obserwacji swego gościa, aż dopiero skierowuje się rozmowę na właściwy temat interesu. Tutaj Japończyk wysila całą swoją uwagę i interesuje się najdrobniejszemi szczegółami. Interesują go wszelkie postępy techniczne, nowe wynalazki, materjały i surowce jego branży, metody pracy zastosowane gdzieindziej itd. Personel biurowy jest tak wychowany, iż podczas konferencji dyrektora nie fatyguje go żadnemi „przeproszeniami". Gdy dyrektor uważa, że wizytę należy zakończyć, bierze do ręki książkę lub zacznie załatwiać korespondencje i nie zwraca już na gościa uwagi.

Pożegnanie odbywa się podobnie jak przywitanie głębokiemi ukłonami i wzajemnemi życzeniami długiego życia.

Przemysł drukarski w Japonji stoi na wysokim poziomie. W stolicy Tokio znajduje się szereg drukarń o wielkich rozmiarach, jakie znajdujemy w Europie. W halach maszyn znajdują się rzędy maszyn offsetowych, pochodzenia przeważnie amerykańskiego. Przy pracy widzimy szeregi rysowników, grawerów i przedrukarzy. Oddział maszyn pospiesznych fabrykatu przeważnie angielskiego i tyglów pochodzenia niemieckiego uzupełnia drukarnię. Istnieją nowoczesne urządzenia reprodukcyjne, galwanoplastyka, stereotypja itd. Niemal każdy średni już zakład ma własną odlewnię czcionek, które wykonują czcionki charakteru japońskiego i chińskiego od 6 do 20 punktów. Przy pracy

i przemysłu graficznego. W sferach fachowych liczą się z ostrą falą dalszego przewarstwowienia, a której ofiarą do końca roku bieżącego poza licznemi średniemi i mniejszemi drukarniami, padnie niezawodne również szereg do niedawna jeszcze ekonomicznie zdrowych poważniejszych rozmiarów zakładów graficznych. Od niechybnego następstwa tego zwiększenia ogniw łańcucha insolwencji, nie zdoła uchronić choćby nawet pewne polepszenie się sytuacji w przemyśle graficznym.

Cellofanowanie nowym sposobem uszlachetniania gotowych druków

Nowością w zróżnicowanem postępowaniu wytwórstwa papieru ostatnich czasów to produkcja przejrzystej jak szkło błonki celulozowej, tak zwanego „cellophanu" powszechnie dziś znanego na rynkach światowych artykułu, którego wytwórczość osłoniona do pewnego stopnia tajemnicą i zapoczątkowana w Niemczech, do niedawna jeszcze tamże utrzymać się zdołała na podłożu wyłączności, zapewniając w tej dziedzinie specjalizowanym zakładom przemysłowym intratne zyski. Obecnie produkcję błonki celulozowej w postępowaniu specjalnem o gatunku ulepszonym mieć będziemy także w Polsce a fabrykację podjąć mają niebawem dwie firmy.

Wielostronność użytkowa „celophanu", znajdującego zastosowanie w różnych dziedzinach przemysłu i handlu stała się nietylko ważnym współczynnikiem wzrastającej stale konsumcji, lecz zachęcała zarazem do dokonywania na tem polu coraz to nowych prób i doświadczeń. Jako jedno z ważniejszych zadań w kierunku rozszerzania użytkowości „cellophanu" wysunięto zostosowanie do kaszerowania zadrukowanego i niezadrukowanego papieru. Nad rozwiązaniem problemu tego pracowano przez kilka lat i dopiero teraz na zasadzie przeprowadzonych badań i robót laboratoryjnych, fabryce niemieckiej, która zapoczątkowała produkcję tego materjału, udało się dojść do pożądanych rezultatów w zakresie cellofanowania papieru różnych gatunków czyli nierozpuszczalnego ścisłego połączenia delikatnej warstwy cellofanu z podkładką. Problem ten stanowiący ważną w dziedzinie graficznej nowość rozwiązać zdołano podobno pomyślnie tak pod względem technicznym jak gospodarczym czy ekonomicznym, co nowemu postępowaniu zapewnia całkowicie możność zastosowania w praktyce. Eksploatację ciekawego tego nowego wynalazku przejęła pewna poważna firma w Lipsku i spodziewać się należy, że w najbliższych już dniach pierwsze jego owoce ukażą się na rynku, by wykazać wartość swoją w użyciu praktycznem.

Poniżej przytaczamy z zakresu użytkowości cellofanowania jako środka dla uszlachetniania druków, kilka przykładów. Wspomnieć tu wypada najpierw plakaty i druki reklamowe, które przez cellofanowanie zyskują dużo na swym wyglądzie zewnętrznym i sile oddziaływania. Czysta i przejrzysta jak szkło powłoka, jaka pokrywamy nowym sposobem plakat jest zupełnie bezwonna, odporna na wilgoć, wpływy atmosferyczne, działanie owadów i nie będąc materjałem łatwopalnym, nie zwiększa niebezpieczeństwa. Druki po ukończonem cellofanowaniu można bez najmniejszej obawy uszkodzenia łamać czyli falcować, zwijać oraz wytłaczać. Plakaty cellofanowane zyskują znacznie na sile świetlnej i piękności barw, nie następuje tutaj większe uwydatnienie wartości barwy jednej farby kosztem drugiej, lecz działanie tonacji występuje równomiernie, przez co obraz druku jako

---

jest mnóstwo rytowników matryc czcionkowych. Rzadko zachodzące znaki pisarskie a potrzebne nieraz, na doczekaniu wyrzyna się na gotowych słupkach firetowych, co nie jest rzeczą łatwą. Mimo to druk tych czcionek wychodzi czysto i wyraźnie.

W Japonji niema zwyczaju urządzania introligatorni przy zakładach graficznych, jak to często spotyka się u nas. Wydawnictwa zeszytowe i książki o nakładzie często w setkach tysiącach, oddaje się zazwyczaj do oprawy w dom, przez co przemysł domowy jest tam bardzo rozwinięty. Po oprawie wędrują znowu książki do drukarni, gdzie je się obcina i uskutecznia wysyłkę.

Wydawnictwa japońskie wykazują zastosowanie wszelkich sposobów reprodukcji. Mamy tam druk offsetowy, rotograwjurę, litografję. Wykonanie graficzne stoi na wysokim poziomie, z czego drukarz japoński jest dumnym. Naogół zestaw typograficzny nie zna reguł u nas stosowanych, posiada jednak swoisty smak i gust.

W zakładach z reguły, czy są to drukarnie małe czy duże, widać wzorowy ład i czystość. Małe dziewczynki uwijają się stale nad uprzątaniem i utrzymywaniem czystości w zakładzie. W halach drukarskich maszyny są dbale utrzymywane w czystości, wszędzie błyszczą mosiężne i stalowe części aparatów. Tem różnią się szczególnie zakłady japońskie od chińskich.

Pod względem organizacyjnym nie zna drukarstwo japońskie ani związków pracowników ani pracodawców. To też niema tam ani taryfy płac, jednolitego systemu typograficznego, szkół zawodowych, ustalonych cen surowców. Wszystko to zależy od indywidualnej fluktuacji. Z braku ustaw socjalnych utrzymują większe zakłady, lokalne urządzenia pomocy dla swych pracowników.

Prasa jest na wysokim stopniu rozwoju. Posiada nawet swego „króla prasowego" w osobie Seiji Moma, właściciela „Kodansha Publishing Company" w Tokio. Karjerę swą rozpoczął z małych zaczątków i dziś jest właścicielem dziewięciu wydawnictw gazetowych największej rozpowszechnionych, a w życiu publicznem zajmuje wybitne stanowisko. Niektore jego wydawnictwa posiadają miljonowe nakłady, jak np. „Hochi Shimbun", najpoważniejszy organ dalekiego wschodu. Wydał on również dwie interesujące publikacje, które rozeszły się dotąd w bardzo wielkich nakładach, mianowicie „Własne me doświadczenia" i „Jak dojdę do znaczenia w świecie". Publikacjami i wydawnictwami swemi staje się Seiji Noma prawdziwym wychowawcą narodu japońskiego.

całość wpaja się więcej w pamięć obserwującego a druk sam uwydatnia się doskonale z większego oddalenia i jest czytelniejszy względnie wyraźniejszy.

W odniesieniu do druków kilkubarwnych ważnem jest, że cellofanowanie nie wywiera absolutnie żadnego ujemnego wpływu na odcień farby, z tego względu do druków tego rodzaju zbędnem jest stosowanie oryginalnych, specjalnych i drogich farb lakierowych, co wytwórcy wielobarwnych druków reklamowych przyjmą niezawodnie z wyrazem zadowolenia do wiadomości. Przy wykonywaniu reklamowych druków cellofanowanych zbytecznem więc jest utrzymywanie na składzie wspomnianych drogich farb lakierowych. Klient zdecydować się może na cellofanowanie po ukończeniu druków Nowy sposób powlekania papieru i druków cellofanem nie wymaga długiego czasu i wystarcza dwu do trzydniowy termin dostawy. Plakaty cellofanowane można bez obawy uszkodzenia sztancować oraz dla lepszego wyglądu konfekcjonować metalowemi narożnikami. Na makulaturę nawet przy partjach mniejszych począwszy od 1 000 arkuszy wystarcza około 3 procent, przy większych partjach ponad 10 000 arkuszy najwyżej 2 procent, co jest rzeczywiście bardzo minimalnem. Cellofanowanie zastosować można z pożytkiem przy różnych innych drukach jak: kalendarze, ilustracje w książkach, okładki katalogów, mapy itp, przez co zwiększa się ich trwałość i efekt kolorów. Druki brane często do rąk lub wywieszane na dłuższy czasokres jak sposoby użycia różnych preparatów, obwieszczenia regulaminy pracy itp. dzięki powleczeniu cellofanem nie potrzebują absolutnie żadnej innej ochrony na zewnątrz, ni częstego odnawiania, natomiast rysunki techniczne lub ważne dokumenty, w ten sposób uchronić można zupełnie przed jakiemikolwiek późniejszemi niepożądanemi dopiskami oraz sfałszowaniem.

Wartość użytkową cellofanowania wyzyskać można także w produkcji przemysłu kartonarskiego przy wyrobie przedniejszych opakowań do konfektów, cukrów, papierosów oraz dla branży perfumeryjnej, do których to celów cellofan w dotychczasowej formie znalazł już dość szerokie zastosowanie. Obecnie wszelkiego rodzaju papiery i kartony pokrywane być mogą warstwą cellofanu w wykroju przed konfekcjonowaniem. W ten sposób podnieść można w wydatnej mierze wykwintny ich wygląd bez znaczniejszego podrażania gotowego produktu opakowań.

Czy i w jakiej formie nowy sposób uszlachetniania druków przez cellofanowanie, będący narazie monopolem dwu firm, stanie się dostępny szerszemu ogółowi przemysłu graficzne- i z nim zespolonych pokrewnych gałęzi, trzeba będzie odczekać czasu. Gdyby nowy wynalazek ten nie mógł wydostać się na arenę powszechnego nieograniczonego zastosowania, chybiłby celu.

Rozmaitości

W sprawie ochrony prawnej wierzycieli. Niedostateczna ochrona prawna wierzycieli wciąż jest podnoszona przez sfery gospodarcze, które wskazują konieczność uzdrowienia stosunków w tej dziedzinie drogą: 1) przeprowadzenia nowelizacji rozporządzeń o zapobieganiu upadłości, 2) usprawnienia egzekucyj w b. zaborze rosyjskim przez urządzenie hal licytacyjnych i wyznaczenia na prowincji licytacyj w dnie targowe, 3) zobowiązania komorników do odpowiadania na pisemne zapytania wierzycieli w sprawie przebiegu egzekucyj, 4) porozumienia się z wszystkiemi instancjami sądowemi w celu jaknajwiększego przyśpieszenia wszystkich czynności urzędowych, zwłaszcza egzekucyjnych w sprawach handlowych, 5) stworzenie warunków umożliwiających szerszej publiczności branie udziału w licytacjach. Należy zaznaczyć, że zwiększenie ochrony prawnej wierzycieli jest zagadnieniem, którego doniosłość uwypukla się szczególnie na tle obecnego kryzysu.

Anglja zaprowadza cła antydumpingowe. Gabinet angielski wypracował obecnie pełnomocnictwo, które po pprzyjęciu przez parlament upoważni rząd do nałożenia 100 proc. cła przywozowego na wszystkie towary zagraniczne, m. in. na druki, papiery itp., sprowadzane do Anglji na podstawie cen dumpingowych. Pozatem rozpocznie się w całej Anglji w przyszłym tygodniu wielka akcja propagandowa za kupowaniem wyłącznie tylko towarów angielskich. — W akcji weźmie również udział cała prasa.

Druk z bronzowaniem. Dla upiększenia druków reklamowych używa się bronzy, dla wywołania większego efektu. Zazwyczaj przygotowuje się wpierw odpowiedni poddruk. Używa się do tego gotowych farb tonowych. Pod bronzę srebrną wykonuje biały lub niebieski poddruk, pod bronzę złotą, żółty lub brunatny. Druki bronzowane należy odłożyć przez noc, a następnego dnia oczyścić z pozostałego pyłku bronzy. Dużą trudność sprawia bronzowanie większych płaszczyzn. W takim przypadku dobrze jest użyć do poddruku silnego pokostu. Zdarza się również, że bronza chwyta się i druku, nie przeznaczonego do bronzowania. Uchylić to można przez poprzednie talkowanie, co wprawdzie osłabia ostrość połysku druku, lecz jest to mniejsze zło konieczne.

Wiadomości z firm

Drukarnia Dziennika Poznańskiego S. A. w Poznaniu ogłosiła bilans za rok 1930. Aktywa wynoszą 766.580,46 zł, pasywa 889.286,41 zł.

Drukarnia „Concordia" Sp. Akc. w Poznaniu ogłosiła bilans per 31 sierpnia 1930 r., wykazujący w aktywach 1 149 475,96 zł, w pasywach zaś 1 157 094,22 złotych.

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów „Drukarni Toruńskiej" S. A. w Toruniu odbędzie się dnia 28 go listopada 1931 r., o godzinie 16-tej po poł. w lokalu Spółki Akcyjnej Drukarni Polskiej w Poznaniu przy ul. Św. Marcina 70.

Nadzwyczajne Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów „Towarzystwa Zakupów dla Przemysłu Graficznego", S. A. w Warszawie, odbędzie się dnia 4 grudnia r. b., o godz. 7-mej, w lokalu Spółki w Warszawie przy ul. Królewskiej 10. Na porządku obrad m. in. „Uzupełnienie kapitału akcyjnego, względnie likwidacja Spółki".

„Zakłady Drukarskie Wacława Piekarniaka" w Warszawie. Sąd Okręgowy w Warszawie zarządził na mocy decyzji z dnia 10 października 1931 r. otwarcie postępowania układowego firmie „Zakłady Drukarskie Wacława Piekarniaka" z jej wierzycielami.

Nadzwyczajne Zgromadzenie Akcjonarjuszów „Chemicznej Fabryki Dr. Rattnera" w Warszawie odbędzie się dnia 3 grudnia 1931 r. o godz. 6 po poł. w biurze Zarządu Spółki w Warszawie przy ulicy Em. Plater 10.

Walne Zgromadzenie Akcjonarjuszów Sp. Akc. Wydawniczo-Drukarskiej „Rom" w Wilnie odbędzie się dnia 10 grudnia 1931 r., o godz. 19 po południu, w lokalu Zarządu w Wilnie przy ul. Cerkiewnej 2

PRZEGLĄD WYDAWNICZY

Organ O. P. Polskiego Związku Wydawców Dzienników i Czasopism

Prasa prasy

(Ciąg dalszy z nr. 45).

Poza Europą czasopiśmiennictwo prasoznawcze przedstawia się ciekawie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej. Tu bowiem nieomal każda z uczelni dziennikarskich posiada własny biuletyn lub innego rodzaju wydawnictwo perjodyczne, poświęcone zagadnieniom z dziedziny studjów nad prasą.

A więc m. innemi:

W biuletynie Uniwersytetu w Kolombji (The University of Missouri Bulletin) ukazuje osobna serja zeszytów, poświęconych dziennikarstwu (Journalism Series).

Szkoła dziennikarska przy Uniwersytecie w Oregon wydaje własny, zarazem jednak jako oficjalną publikację Związku Wydawców Stanu Oregon, biuletyn p. t. Oregon Exchanges for the Newspaper Folk of the State of Oregon, od r. 1916.

Związek Szkół Dziennikarskich Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej łącznie z innemi instytucjami i organizacjami dziennikarskiemi wydaje „magazyn kwartalny“ pod tytułem: The Journalism Bulletin, published of the American Associotion of school, and Departament, of Journalism and the American Association of teachers of Journalism“ od roku 1924.

Wydawnictwa te podobnie do całego systemu nauki dziennikarstwa na drugiej półkuli, mają charakter nieco odmienny od wydawnictw prasoznawczych europejskich, uwzględniając bardziej stronę techniczną prasy i wyniki badań nad nią oraz postępy techniki dziennikarskiej wyniakające z praktyki, choć nie brak w tych publikacjach rzeczy istotnie ciekawych również pod względem naukowym i w zakresie badań przeszłości prasy Yankesów i t. p.

Nadto poza Europą i Ameryką istnieje jedno czasopismo prasoznawcze w Azji, a raczej w sąsiadującej z tym kontynetnem wyspiarskiej krainie dalekiego od nas Wschodu — w Japonji.

Wydawnictwo to, którego tytuł w tłumaczeniu polskiem brzmiałby „czasopismo do naukowego badania dziennikarstwa“ powstało w r. 1926 jako organ Towarzystwa mającego te same cele, z inicjatywy dr. Hideo Ono. profesora nauki o prasie w Uniwersytecie w Tokio.

Czasopismo ukazuje się w jezyku japońskim podając po angielsku spis treści każdego zeszytu, a w razie potrzeby skróty, reasumujące wywody autorów ciekawszych dla zagranicy artykułów, rozpraw i przyczynków.

* * *

Tak się przedstawia prasa prasy w przeszłości i w dobie bieżącej zagranicą.

A teraz rzućmy okiem na stan jej w Polsce.

* * *

W Polsce — prasa prasy jest zjawiskiem nowszej daty niż w innych krajach.

Późniejsze jej powstanie ma przedewszystkiem przyczyny w rozwoju wogóle nienormalnym prasy na ziemiach polskich, rozdzielonych w ciągu całego XIX. i pierwszych kilkunastu lat XX. stulecia kordonami granicznemi zaborów. Rozwój ten szedł bardzo wolno, wprost niewspółmiernie wolno, w porównaniu z nader szybkim rozrostem liczebności i rozpowszechnienia prasy w tym czasie u innych narodów, zwłaszcza mających własną państwowość oraz niezależność polityczną. Następnie prasa polska, hamowana w swym rozroście i rozwoju przez rządy obce, inną niż prasa gdzieindziej odgrywała rolę w życiu publiczno-społecznem i kulturalnem narodu: była mniej samodzielnym organizmem, niż prasa w innych krajach Zrośnięta ideowo ze społeczeństwem, rozbitem i wtłoczonem w trzy obce dlań orbity życia politycznego i gospodarczego, oraz podlegającem wpływom późnych kultur, — nie emancypowała się w osobny organizm ani zawodowo, ani gospodarczo, zużywając wysiłki na wierną służbę narodowi, na walkę z przemocą o wolność.

Mimo to jednak nie o wiele później, niż w innych krajach, kiełkują i w Polsce zamiary podobne do tych, jakie gdzieindziej przyoblekały się w formę konkretną, zrazu specjalnej regularnej rejestracji produkcji prasowej i jej treści.

Wydawanie specjalnych, regularnie ukazujących się katalogów wobec małej ilości organów prasy w Polsce jest jeszcze zbędne. Wystarczają wykazy organów prasy polskiej, umieszczane w katalogach księgarskich i w kalendarzach. Rejestrowanie treści przynajmniej czasopism odbywa się też regularnie na łamach poczytniejszych przeglądów literackich i naukowych... Również mniejwięcej regularnie zjawiają się i rozumowane przeglądy treści prasy, a także i artykuły na temat pewnych potrzeb, bolączek i braków prasy...

Gdy jednak około ósmego dziesiątka lat wieku XIX staje się to wszystko trudniejsze dla poszczególnych organów prasy treści ogólnej literacko-społecznej i naukowej, pracę rejestracyjną przynajmniej ruchu wydawniczego prasy i treści jej poczytniejszych organów chce wziąć na swe barki zasłużony i niestrudzony Władysław Wisłocki, twórca „Przewodnika Bibljograficznego“. Notuje on w Krakowie nieomal od samego początku istnienia tej publikacji (w r. 1872) nader skrzętnie narówni z innymi działami twórczości umysłowej polskiej nieomal wszystko, co prasy dotyczyło, a w druku się ukazało, nie wyłączając nawet notatek ani katalogów, w których były wykazy, spisy lub tylko cenniki perjodyków.*)

*) Bardziej szczegółowe o pracy Wisłockiego w tym kierunku informacje zawiera książka S. Jarkowskiego „Literatura dotycząca prasy polskiej“. Warszawa 1911, str. 24 i nast.

Wskutek tego „Przewodnik Bibljograficzny, oczywiście, w pewnym tylko stopniu — zastępował wówczas brak specjalnego u nas czasopisma, któreby na wzór istniejących już wtedy zagranicą wydawnictw tego rodzaju, było organem prasowym prasy polskiej“*).

W ślady Wisłockiego poszedł T. Paprocki w Warszawie w wydawanych przez lat kilka od r. 1882 „Wiadomościach Bibljograficznych.

Następnie wspomnieć również należy o niedoszłym do skutku w pierwszych latach bież. stulecia zamiarze ś. p. dr. Stanisława Zdziarskiego wydawania regularnie osobno lub przynajmniej podawania np. w Przewodniku Bibljograficznym (oczywiście, również regularnie) bibljografji czasopism polskich**).

Regularnie wiadomości o prasie zaczął podawać założony w Warszawie w r. 1901 miesięcznik Książka w osobnej stałej rubryce pt. Ruch prasowy, a za jego przykładem i nowopowstały w tym czasie „Poradnik dla czytających książki“, wzorując się nadto na stałem rejestrowaniu bibljograficznem treści ważniejszych miesięczników i innych perjodyków tego rodzaju...

Nawet na użytek własny nie zdobyła się do tego czasu prasa polska w kraju na hektografowany choćby, lecz regularnie wydawany, „Przegląd prasy“, który byłby niewątpliwie wówczas doskonałem dementowaniem zazwyczaj tendencyjnie przekręcanych w tłumaczeniu niemieckiem głosów prasy polskiej, zbieranych i systematycznie wydawanych przez władze pruskie np. w Poznaniu pod postacią biuletynu drukowanego p. n. Uebersicht der polnischen Tagesliteratur na użytek urzędów oraz innych czynników „miarodajnych“ i prasy niemieckiej, lub podobnego biuletynu, wydawanego od r. 1908 przez dyrekcję policji pruskiej w Katowicach pt. „Polnische Zeitungs - Rundschau“. Natomiast w polskiej prasie na drugiej półkuli, a mianowicie w Stanach Zjednoczonych Ameryki Północnej istniał organ specjalny, który jest dowodem, że już w r. 1907 „potrzebę informowania ogółu amerykańskiego i gazet amerykańskich o sprawach i stosunkach polskich, zwłaszcza wobec — ówczesnych — wypadków w Europie i prześladowania polskiego narodu na wielką skalę, oddawna odczuwali ludzie wybitni i rozumni“.

„Niestety ani organizacje, ani żaden bogacz polski, nie podniosły inicjatywy i na ten cel nie chciano poświęcać grosza. I tę lukę zapełnił „Kurjer Polski“ w Milwaukee, organizując Stowarzyszenie Prasy Polskiej w Ameryce i wydając miesięcznik pół polski i pół angielski pod tytułem: Polish Press — Prasa Polska.

*) tamże.

**) Również zasłużony licznemi studjami literatury polskiej o prasie St. J. Czarnowski w swych „Katalogach księgarsko - literackich“ z lat 1891 i 1892, zawierających „przeglądy prasy polskiej“.

**) tamże, str. 49 i nast.

Miesięcznik ten to rzecz czysto ideowa, materjalnych korzyści nie przynosząca, lecz jakżeż na wychodztwie niezbędna była*).

Miesięcznik ten wychodził przez kilka lat dzięki zabiegom „Kurjera Polskiego“ w Milwaukee, — spełniając z wielkim trudem rolę propagandy Polski wśród Yankesów, wśród których wroga Polsce propaganda obca działała przy pomocy większych środków materjalnych.**)

Redakcja wydawnictwa miała duże trudności do przezwyciężania... Świadczy o tem choćby krótka odezwa, umieszczona na czele num. 2, drugiego rocznika Prasy Polskiej w dziale polskim. Czytamy tam:

„Szanowni Członkowie Stowarzyszenia Gazet Polskich powinni więcej interesować się ich organem — Prasą. Niech każdy napisze chociaż kilka wiadomości...“

Poza propagandą Polski wydawnictwo to poruszało sprawy Stowarzyszenia gazet polskich i sprawy z zawodem dziennikarzy związane...

Nie mogła się wtedy jeszcze zdobyć prasa polska również na stałe przynajmniej raz do roku wydawanie ogólnie rozumowanego katalogu swych organów... Czynione w tym kierunku próby Dr. Czarnowskiego w Berlinie, Józefa Sommera w Lipsku w latach 1909—12, a także wcześniejsze jak dr. Karola Hecka, któremu udało się w r. 1904 opublikować spis prasy polskiej, oraz M. Ręczyńskiego, który w wydawnictwie Okręta również dał spis prasy polskiej, — nie udawały się albo wcale, albo wydawały jednorazowe rezultaty niedostateczne***).

Mimochodem, krocząc w kolejności czasu, wspomnieć można tutaj, iż w pierwszych latach bież. stulecia grono młodych ówczesnych dziennikarzy, zbierających się regularnie na pogawędki koleżeńskie poza jedyną wówczas organizacją samopomocy, jaką była świeżo powstała w Warszawie Kasa Literacka, — nosiło się widać z myślą wydawania czegoś w rodzaju czasopisma dziennikarskiego. Coprawda zamiar ten nie przyoblekł się w postać wydawnictwa drukowanego, lecz pozostał pewien przynajmniej ślad po nim pod postacią robionego przez kilka tygodni „na wesoło“ w jednym egzemplarzu pisemka p. t. Nasze środy. Co tydzień jeden z uczestników owych zebrań własnoręcznie wypełniał cały numer 4 lub 6 stronicowy od artykułu wstępnego“, aż do „ogłoszeń“, a nawet,

*) według 20 rocznicowego wydania „Kurjera Polskiego“ w Milwaukee w r. 19

**) Próby wydawania jakby „gazet dla gazet“ — gazet polskich lub obcojęzycznych dla gazet zagranicznych pod postacią biuletynów i komunikatów prasowych istniały wśród emigracji naszej w Europie już znacznie wcześniej. Dowodem tego choćby obcojęzyczna polska prasa emigracyjna, którą za źródło informacyjne dla prasy obcej uważać należy. Poza tem istniało już od r. 1834/35 polskie biuro prasowe w Paryżu; działało również niby biuro prasowe np. w Anglji „Literackie Tow. Przyjaciół Polski“, które utrzymywało nieprzerwany kontakt z „Tow. Literackiem“ i jego pismem prasowem w Paryżu, a nadto wydawało pismo „Polonica“, podobnie do wydawanego w Paryżu pisma a le Polonais. Wzmiankujemy o tem tylko mimochodem, jako o przejawach propagandy prasowej polskiej... (przyp. autora).

***) tamże j. w.

jeśli mu się udało, ozdabiał go winietami, rysunkami. Nie brakło w tych kilku wydanych w ten sposób numerach, czy to w artykułach, czy w kronice, czy w feljetonie, nieomal niczego, coby nie było związane z życiem potocznem owej grupy dziennikarskiej.

Każdy numer, a było ich 6 czy 7, miał inne oblicze, inną mniejszą lub większą wartość, zależnie od zdolności redaktora...

(Ciąg dalszy nastąpi)

Uzupełnienie rzeczowe i konieczne

Historja utworzenia nagród literackich w Polsce", zamieszczona w Nr. 44 „Przeglądu Wydawniczego", jest niekompletna i wymaga uzupełnienia, które jednocześnie skoryguje wyrażony zaraz na samym początku pogląd, jakoby „inicjatywę do tworzenia nagród literackich dało państwu polskie, stwarzając w r. 1924 pierwszą nagrodę literacką".

Pogląd taki mógł wypowiedzieć autor omawianego artykułu li tylko dlatego zapewne, że nie znaną mu była prawdopodobnie historja życia organizacyjnego sfer literackich w Polsce, lub dlatego, że może miał na myśli wyłącznie nagrody literackie, literackie państwowe i komunalne.

Zasadniczo bowiem nagrody literakie istniały na ziemiach polskich jeszcze przed powstaniem odrodzonej po wojnie światowej państwowości polskiej.

Nie sięgając zbyt daleko wstecz i przeglądając choćby pobieżnie wykaz istniejących obecnie nagród literackich w Polsce, — skonstatować można, że poza wymienionemi w omawianym artykule nagrodami literackiemi państwowemi i miejskiemi, istnieją nagrody literackie, ufundowane znacznie wcześniej od nich przez organizacje literackie. By nie mnożyć przykładów, wspomnieć można tutaj choćby tylko zdewaluowaną bardzo czasu wojny i deprecjacji waluty polskiej markowej, a istniejącą już przed wojną przez kilka lat nagrodę literacką im. Elizy Orzeszkowej, udzielaną co dwa lata przez jury, złożone z Zarządów Kasy Literackiej i Towarzystwa Literatów i Dziennikarzy Polskich w Warszawie.

Inicjatywę zatem tworzenia nagród literackich polskich dało nie państwo, ponieważ istniały takie nagrody już wcześniej na ziemiach polskich z inicjatywy różnych instytucyj społecznych, kulturalnych i literackich.

Państwo Polskie dało inicjatywę do tworzenia nagrody literackiej państwowej oraz pobudziło w tym kierunku inicjatywę naszych samorządów.

Oprócz tego zupełnie niesłusznem wydaje się nam żądanie autora omawianego artykułu przeistoczenia nagród literackich na literacko-naukowe ze względu na to, że nasi uczeni nie opływają w dostatki i na koszta swych prac łożą najczęściej sami z ubogich swych dotacyj...

Wzgląd ten byłby słuszny, gdyby literaci i pisarze nasi opływali w dostatki i mieli choćby tylko takie „ubogie dotacje", jakie mają uczeni, oraz gdyby wzorem Akademji Nauk i innych instytucyj naukowych istniała Akademja Literatury oraz inne instytucje literackie.

Dziwną wydaje się przezierająca wyraźnie w końcu artykułu o nagrodach literackich zaborczość autora na rzecz nauki, otaczanej stale większą opieką w Polsce, niż literatura, która o opiekę taką zabiega, niestety naprożno, już od lat szeregu i której pierwsze jej zdobycze w tej dziedzinie chciałby wydrzeć autor, by niemi powiększyć fundusze na naukę.

S. J.

Przegląd prasy

„Novina", organ jugosłowiańskiego stowarzyszenia dziennikarskiego, w najnowszym nr. 2 z r. b. podaje na wstępie obszerniejszy artykuł sprawozdawczy Vladimira Turkalja o dziennikarzach jugosłowiańskich w Polsce na kongresie porozumienia prasowego jugosłowiańsko-polskiego. W artykule tym autor poświęcił sporo miejsca rozwojowi i stanowi obecnemu prasy polskiej. Pozatem w kronice tego numeru znalazła obszerniejsza informacja o Wyższej Szkole Dziennikarskiej w Warszawie.

„Duch Novin" z Pragi Czeskiej ostatni swój zeszyt 7—8 wypełnił całkowicie rozprawą Oscara Buttera o Karolu Medan, dzierżawcy i wydawcy „Prałskich Novin" za czasu redagowania tego perjodyku przez Havlicka.

„Zeitungswissenschaft" nr. 5 (z połowy września) omówiła obszernie znany już podręcznik prasy świata „Handbuch des Weltpresse" oraz dała ciekawy rzut oka na prasę kooperatyw w różnych krajach, a m. in. i w Polsce.

Ciekawy jest też artykuł o prasie humorystycznej socjalistycznej w Niemczech... „Legendy w historji prasy i ich powstawanie", a także „Światopogląd a prasa" — artykuły oraz opis „Zbioru gazet w archiwum brandenbursko-pruskiem w Charlottenburgu" — zamykają część pierwszą zeszytu.

Część drugą otwiera streszczenie artykułu o współczesnej prasie na globie ziemskim z „Przeglądu Graficznego, Wydawniczego i Papierniczego", poczem wypełnia kronika prasy różnych krajów oraz inne stałe rubryki obfite w treść aktualną i ciekawą.

„Zeitungs-Verlag", organ prasowy Związku Niemieckiego wydawców gazet w Będzinie, w nr. 44 z r. b. porusza w artykule Ant. Strambowskiego zagadnienie aktualne współpracownictwa dzieci w dodatkowych czasopismach dla dzieci do gazet. Autor wypowiada się za tem, aby czasopisma tego rodzaju wolne były od jednostronniczości zabarwionej politycznie oraz aby odznaczały się dużem urozmaiceniem treści pouczającej, gdyż tylko wówczas współpraca może wyjść im na pożytek.

„Grafika", organ Związku polskich artystów grafików i zrzeszenia kierowników zakładów graficznych, w wydanym ostatnio zeszycie V, poświęciła wstępny artykuł przeglądowi pracowni graficznych Szkole Sztuk Pięknych w Warszawie, zdobiąc go pięknemi reprodukcjami drzeworytów i innych technik w pracowni prof. Skoczylasa prowadzonej w r. b. prac prof. Edw. Czerwińskiego, a także z pracowni prof. Bartłomiejczyka, oraz prof. Lenarta. Autor artykułu nacz. red. „Grafiki" ujął rzecz b. ciekawie, podnosząc rozwój coraz większy u nas grafiki użytkowej oraz zdobyła sobie pracą naszą grafika uznanie zagranicą. Nadto autor podkreślił, że z grafiki uczniowie, po wyjściu z akademji, mogą się skromnie utrzymać, wówczas gdy z malarstwa przychodzi to w czasach obecnych z wielkim trudem.

Ciekawa jest obszerniejsza również ilustrowana relacja z międzynarodowej wystawy pięknej książki w Paryżu oraz opis Zbioru graficznego Bibljoteki Polskiej również w stalicy Francji... Reszta zeszy-

tu, wydanego b. artystycznie, świadczy o coraz większej staranności gremjum redakcyjnego w kierunku możliwie najbogatszego wyposażenia wydawnictwa zarówno w treść, jak i ilustracje, tudzież o coraz większem krystalizowaniu się wytycznych publikacji, która, chadzając drogą swoistą rodzimą, może śmiało iść w zawody z tego samego rodzaju perjodykami zagranicznemi.

Rozmaitości

Odznaczenie Ignacego Paderewskiego. Ignacy Paderewski wybrany został członkiem korespondentem amerykańskiej akademji literatury i sztuki.

Zgon literata włoskiego. We Florencji zmarł dnia 13 bm. wybitny historyk, literat i filozof, senator Aleksander Chiapelli autor znanych prac „Arte del Rinascimento", „Studi di antica letteratura cristiana", „Della trilogia di Dante" i wielu innych.

Wznowienie „Gazety Literackiej" w Krakowie. Po dłuższej przerwie ukazała się znowu w ub. m. na arenie wydawniczej „Gazeta Literacka", miesięcznik wydawany przez Związek Zawodowy Literatów Polskich w Krakowie. Natomiast w listopadzie wyszedł nr. 2-gi tegoż pisma. Jeżeli zaznaznaczam znowu, to li tylko dlatego, że mimo zmienionego formatu, układu i szaty jest jednak w zasadzie dalszym ciągiem dawnej „Gazety Literackiej", w owym wydawnictwie pozostało dużo dawnych piór z red. J. A. Gałuszką na czele.

Rękopis św. Jadwigi w bibljotece Morgana w Nowym Jorku. W bibljotece Pierpont Morgana w Nowym Jorku znajduje się średniowieczny rękopis, zawierający bardzo ciekawe wiadomości ze Śląska Jest to tak zw. kalendarz Trzebnicki, napisany przez św. Jadwigę, księżnę śląską. Rękopisem tym, który przedstawia wielką wartość historyczną, zainteresował się profesor Uniw. Jag. Władysław Semkowicz i za pośrednictwem konsulatu generalnego w Nowym Jorku zapoznał się z kalendarzem, poczem poświęcił mu osobną rozprawę, która ukazała się w rocznikach Akademji Umiejętności.

Przedgwiazdkowa reklama w stolicy Austrji. W miarę zbliżania się świąt Bożego Narodzenia rozwijają kupcy wiedeńscy bardzo ożywioną działalność reklamową w nadziei zbycia swych towarów, na które prawie — że przez cały rok niema większego pokupu ze względu na brak pieniędzy.

Utartym zwyczajem obdarowywują się jednak chętnie Wiedeńczycy na święta i to specjalnie rzeczami, nawskroś praktycznemi, jak: bielizna, buciki, mydła toaletowe, no i oczywiście — papierosy, które w artystycznych opakowaniach przygotowuje zawsze austrjacki monopol tytoniowy, zarabiający na takich podarunkach sumy bardzo wysokie.

Dział inseratowy pism wiedeńskich jest w tym okresie nadzwyczaj bogaty Każdy zachwala swój towar, nie szczędząc również pieniędzy na reklamę świetlną, skrzącą w oknach wystawowych potokami barwnych świateł.

Wystawy te, odświeżone, przemawiają do przechodniów, by kupowali, zasługując w tym wypadku na specjalne uwzględnienie.

Oryginalnem w tym okresie są napisy na oknach księgarń wiedeńskich, nawołujących do kupowania książek — austrjackich.

— „Leset oesterreichische Dichter" („czytajcie poetów austrjackich"), widnieje apel na wystawach, pod którym znajduje się jeszcze napis: „Kupujcie towary austrjackie".

W okresie świątecznym są bowiem przedmiotem podarunków także i książki, głównie belletrystyczne, z których dzisiejsza publiczność, powojenna szczególnie, darzy względami autorów amerykańskich i angielskich, lubujących się w sensacjach i romansach kryminalnych. Żyć jednak chcą także i autorzy austrjaccy, sprzedający za pośrednictwem księgarza swój towar jak inni kupcy. I stąd właśnie ta odezwa nawołująca do kupowania książek austrjackich, mimo, iż w odpowiedzi na nią zauważył jeden z felietonistów tutejszych, że trzeba najpierw książki austrjackie... pisać, zanim będzie można je sprzedawać...

Krzyk literatów tutejszych dociera nawet do kinoteatrów, gdzie przed rozpoczęciem właściwego programu wyświetlane bywają rozmaitego rodzaju reklamy, zachwalające obok bielizny i wyrobów galanteryjnych, również płody ducha literatów wiedeńskich.

Każdy księgarz i literat polski winien wziąć za wzór wiedeńczyków, nawołując za pośrednictwem reklamy do kupowania książek wyłącznie polskich, to znaczy, „do popierania twórczości rodzimej, oraz przemysłu krajowego", jest to niejako zew wszystkich cywilizowanych państw.

Czy sprzedaż książki odbywa się ze stratą nakładcy? Oto zagadnienie, nad którem zastanawia się w ostatnim numerze „L'intermédiaire'a" p. Louis Latzarus. Zdaniem autora istnieje tylko kryzys książki złej, którego nie można utożsamiać z kryzysem książki wogóle. W rzeczy samej, po wojnie ludzie uczuli pęd do pióra, co stwierdzić się daje i w innych dziedzinach twórczości literackiej. Czyż ludzkość nie choruje na nadmiar ludzi, chcących tworzyć historję? Nadprodukcja literacka, dostarczająca przeważnie utworów słabych, naśladownictw i plagjatów, wywoływała reakcję wśród czytelników. Autor doradza wydawcom większą ostrożność w doborze nakładów, a przedewszystkiem zastosowanie redukcji. Jest za dużo twórczości. Księgarz nie może dobrze sprzedać książek, nakładca nie może dosyć starannie ich wydać, publiczność szersza nie chce ich kupować, rezultat — że dobra książka ginie często w powodzi złych.

Olbrzymie wieże bibljoteczne w Ameryce. Bibljoteki budowane w Ameryce w ostatnich latach, wystawione są w stylu olbrzymich wieżowych drapaczy chmur. Największą pod względem swych rozmiarów, pojemności i wysokości wieżą bibljoteczną w Stanach Zjednoczonych jest ukończona w roku ubiegłym bibljoteka uniwersytetu Yale w New Haven. Ogromna wieża magazynu książek wznosi się w środku kompleksu złożonego z różnych budynków, dziedzińca i szeregu przedpokojów i jest około 50 metrów wysoka, 45 metrów głęboka i 35 metrów szeroka. W wieży ogromnego księgozbioru znaleźć może pomieszczenie trzy i pół miljona tomów książek, a z dobrodziejstwa wygodnie urządzonej czytelni korzystać może jednocześnie 2 000 osób. Koszta budowy tej olbrzymiej bibljoteki wynosiły przeszło osiem miljonów dolarów. Wieżowa bibljoteka uniwersytetu w Rochester wyposażona jest w wieżę księgozbioru o 60 metrów wysokości. W tym księgozbiorze znajdzie pomieszczenie dwa miljony tomów. W styczniu r. b. otwarto wieżę bibljoteczną w Nashville przy uniwersytecie murzyńskim, która objąć może również miljon tomów. Naokoło tej wieży jako niskie przybudówki rozmieszczona jest czytelnia, składająca się z kilkunastu przestrzennych, świetlnych i wygodnie urządzonych sal. Publiczna bibljoteka w Los Angelos, która wyposażoną została w środku posesji w 60 metrową wieżę, która jednakże nie zawiera księgozbioru, lecz jako olbrzymich rozmiarów rotunda stanowi pewnego rodzaju centrum ruchu bibljotecznego. W okół tej wieży, w bezpośredniej łączności z salami czytelni rozmieszczone są liczne magazyny księgozbiorów.

Najstarszy dziennik w Ameryce. Najstarszym dziennikiem w Stanach Zjednoczonych jest „The Boston New Letter", który ukazał się poraz pierwszy w roku 1704 w Bostonie.

PRZEGLĄD PAPIERNICZY

Organ Rady Zrzeszeń Kupiectwa Gałęzi Papierniczo-Piśmienniczej z siedzibą w Warszawie

Wyrób papieru dawniej a dzisiaj

Każdy człowiek cywilizowany styka się codziennie z papierem, obojętnie czy to będzie gazeta, książka, papier do owinięcia śniadania albo bilet tramwajowy lub kolejowy. Słowem, papier w tej czy innej postaci stał się nieodzownym towarzyszem człowieka. A jednak jak mało jest ludzi, którzy znają przebieg jego produkcji i historję.

Liczne badania wykazały, że papier wynaleziono już w II. wieku przed nar. Chrystusa. Wyprzedziły go coprawda inne materjały i sposoby, któremi liczne narody późniejszym pokoleniom przekazywały swoją historję i kulturę. Nasi praojcowie, nie znając jeszcze papieru ani też starszego od niego pergaminu radzili sobie w ten sposób, że historję swego kraju i przeżycia uwieczniali na skałach, wyciosując w nich tysiące i tysiące wierszy. Świadczą o tem jaskinie z epoki kamiennej w Bohuslău w Norwegji, których zaczątek datuje się od 10 tys. lat przed nar. Chryst. One jeszcze dzisiaj są świadkami tego, co praojcowie nasi uważali za cenne i święte. W jaskiniach tych podziwu godna jest sztuka rytowania w kamieniu jest również sposób przedstawiania swych myśli czy to w postaci litera czy też innych znaków.

Poprzez kilka tysięcy lat ten sposób przelewania myśli potomności nie wielkiej uległ zmianie. W poszczególnych krajach posługiwano się różnym materjałem do pisania, materjałem przygotowanym wprawną ręką. I tak np. Assyryjczycy pisali na tablicach glinianych, Grecy i Rzymianie na woskowych i z kości słoniowej, oczywiście metalowemi rylcami.

Najszczęśliwsze były narody, które zamieszkiwali wybrzeże morza Śródziemnomorskiego. Kraj ich, a raczej wybrzeże jego natura obdarzyła trawą t. zw. pstrem sitowiem, które zarastało olbrzymie połacie. Trawą tą był znany wszystkim papirus. Z sitowia tego Egipcjanie przedewszystkiem potrafili wytwarzać lekki materjał do pisania, na którym wszelkie wiadomości mogli przesyłać drogą lądową lub morską. Zwoje papirusów były tak trwałe, że do dziś niektóre z nich utrzymały się w stanie niezniszczonym, a jako „białe kruki" stanowią bezcenną wartość niejednego muzeum. Godnem uwagi jest jeszcze i to, że równocześnie z odkryciem popirusu, odkryto dzisiejszą miazgę, która w dzisiejszych czasach w produkcji papieru ma pierwszorzędne znaczenie.

Jakkolwiek rola papirusu jako szerzyciela kultury była ważna i bardzo ciekawa, to ograniczano się do niego tylko w Egipcie; wreszcie i stamtąd został on całkowicie wyparty. Inne narody, które go nie znały wzgl. nim się nie posługiwały, w rozwoju duchowym stale postępowały naprzód, szukając ten lub inny materjał do pisania.

W Pergamon, miasteczku Małej Azji, zapoznano się z sposobami wyprawiania skór, na których już swego czasu tuszem można było pisać. W uznaniu zasług mieszkańców tego miasta, położonym około tej dziedziny, skóry te nazwano pergaminami. I dzisiaj jeszcze bywają ważne dokumenty i książki pisywane lub drukowane na pergaminie.

Wobec stałego rozwoju życia duchowego doświadczenia i prace szły w tym kierunku, by wynaleźć materjał, niezwiązany z tem czy innem miejscu lub miastem, materjał, któryby można wszędzie wytwarzać. Badania, robione w tej dziedzinie mówią nam, że Chińczyk Tsai-Lun, minister rolnictwa za czasów panowania cesarza Hias - Wuti (około 150 lat przed nar. Chrystusa) miał być wynalazcą włóknistego papieru filcowego. Włókno roślinne znamy wszędzie tam, gdzie występuje świat roślinny i to jest jednym z licznych powodów, że wynalazk Tsai - Luna odbywa nadal swój zwycięski pochód.

Sztuka wyrabiania papieru przedostało się po drodze okrężnej przez Arabję i półn. Afrykę do Europy, ogniska życia duchowego.

Tu zapotrzebowanie na papier było największe i tutaj dopiero sztuka wyrobu jego znalazła wielkie pole do rozwoju. W ciągu kilkuset lat, przy pomocy stale rozwijającej się techniki źródła włókniste natury bywały i bywają dotąd wykorzystywane.

Rozwój produkcji papieru, to nieskończony zasób duchowej i fizycznej pracy. Kulturalny człowiek doby dzisiejszej nie myśli wcale o tych wszystkich kolejach, jakie przechodził papier. Bierze go bezmyślnie do ręki, posługując się nim codziennie i wreszcie wyrzuca go do śmietniska.

Już w roku 1760 napisał profesor historji na uniwersytecie berneńskim J. S. Hallens dzieło o „Warsztatach dzisiejszej sztuki" i w nim też poruszył dziedzinę papiernictwa. Wiadomości o ówczesnym przemyśle papierniczym zbierał autor w starej papierni, położonej w pobliżu Berlina i należącej do hr. Reusza.

W tych papierniach używano szmat do wyrobu papieru. Szmaty te sortowano na liczne gatunki i tak np. białe płócienne przeznaczano do wyrobu papieru do prania, barwne i niebieskie oraz wełniane do bibuły. Po sortowaniu poddane zostały one rozdrobnieniu w maszynie do cięcia, — przypominającej nasze sieczkarnie, — pędzonej siłą wodną. Szmaty, opuszczając tę maszynę przypominały wiory, wobec czego kilkakrotnie wrzucano je do maszyny, by otrzymać z nich drobniusieńkie skrawki podobne do trocin. Niektórzy papiernicy poddawali pocięte szmaty procesowi gnicia, zwilżając je. Jeżeli proces ten trwał zbyt długo, wtedy włókna zatracały swoją siłę wiązania.

Po cięciu wrzucano materjał do t. zw. dziurawnika, wzgl. zęba, w którym stępy dalej go przerabiały. Przyrządy te, to szereg ciężkich, drewnianych młotów o długości dwu łokci, wprawianych w ruch przez koło wodne. Po do-

bie pracy skrawki szmat przerobione zostały na białą papkę.

Dno dziurawnika wyłożone było płytą żelazną i posiadało liczne gęste sita, przez które przepływała stale woda, oczyszczająca i blichująca papkę. W ten sposób powstawał t. zw. półsurowiec, który czerpano wielką i podziurawaną chochlę do kadzi dla półsurowca. Kadź ta była czworoboczna i w niej ubijano półsurowiec t. zw. pryczą czyli krótką deszczułką.

W kadzi tej ubijano jedną warstwę po drugiej tak długo, aż nie powstała wielka kostka. Z tej kostki brano — zależnie od potrzeby — pewną część poddając ją dalszej przeróbce w t. zw. miażdziarce walcowej, właściwej papierni, przypominającej nasze maszyny do prania lub krajania mięsa. Przez walce tej maszyny przepuszczano półsurowiec; tutaj też został on rozbijany pod wpływem do — i wpływającej wody tak długo, aż nie wytworzyła się mieszanka, podobna do rozcieńczonego mleka i niewykazująca grudek.

Surowiec ten odpływał przez rynnę do specjalnej kadzi. W niej też pozostawał tak długo, aż nie zgęstniał. Stąd wędrował dalej do kadzi, z grabiami, w której go ponownie rozbijano i rozcieńczono wodą i wreszcie do kadzi papierniczej. Ta ostatnia była wielkiem, drewnianem i okrągłem naczyniem, po boku którego stał piec, ogrzewający surowiec.

Dookoła kadzi papierniczej biegła rynna, do której formy skraplała woda i która ponownie spływała do kadzi. Dokoła niej stali czerpacz i wykładacz.

Czerpacz czerpał papkę t. zw. formę. Była to drewniana rama, przedzielona cieńkiemi, drewnianemi poprzeczkami. Krawędzie były okute miedzią, a pozatem na dnie ramy naciągnięta była gęsta siatka druciana. Jeżeli trzymać będziemy arkusz papieru czerpanego pod światło, wtedy ujrzemy poprzeczne prążki jaśniejsze i ciemniejsze, pochodzące od cieńszych i grubszych drutów siatki.

Zanim czerpacz zanurzył formę w surowiec, przyoblekł ją wpierw w ramkę, by móc ustalić ilość materjału. Wtedy poziomo zanurzył formę do kadzi, nabrał materjału, potrząsł nią, by papka papiernicza się rozdzieliła, zdjął ramkę i wysunął formę na ukośnie leżącą na kadzi deskę, ku stosarzowi. Tenże znowu dostarczał czerpaczowi próżne formy. Gotowy surowiec kładł nakładacz na arkusz filcowy, nakrywając go drugim. Taki stos arkuszy naprzemian nakrytych filcem nazywał się „busztą". Ta zawierała 182 arkusze. Trzy buszty stanowiły ryzę.

Arkusze filcowe zbutwiałyby w ciągu kilku miesięcy, gdyż ze względu na ciągłość pracy, tylko przez niedzielę mogły one schnąć. I dlatego też przed użyciem zanurzano je w wyprawie z kory dębowej lub tp. Stały się one nieczyste wzgl. weszły w siebie za dnia śluzu, wtedy co dwa tygodnie zostały one czyszczone i prasowane.

Kiedy taki stos papieru był już gotowy, wtedy dostawał się on pod prasę. Na znak dzwonka przybyli czerpacz, stosarz i kilku innych ludzi, by skręcić prasę i wycisnąć resztę wody z papieru.

Co parę godzin czerpacze i stosarze zamieniali się w pracy, gdyż praca pierwszego była uciążliwsza od drugiego.

Trzeci robotnik przy kadzi papierniczej t. zw. układacz układał napół suchy papier na arkuszu filcowym. Zbyt wilgotne jeszcze arkusze obciążał on t. zw. „saniami" czyli ciężką deskę, obciągniętą płótnem. Po tem wszystkiem przenoszono papier na przewiewny strych, pokryty podziurawionym dachem, gdzie na sznurze z włosia końskiego wieszano arkusze do schnięcia, co w lecie trwało zazwyczaj dwa dni.

(Ciąg dalszy nastąpi)

Rozmaitości

Branża papiernicza w Lubelszczyźnie kształtuje się nadal niepomyślnie. Jeszcze możliwem powodzeniem cieszy się papier pakowy, gorszem zaś materjały piśmienne. Stosunek obu tych towarów w zużytkowaniu przedstawia się 1 do 2. Na zmniejszenie sprzedaży materjałów piśmiennych i papieru drukowego wpłynęło w znacznym stopniu: 1) organizowanie przy szkołach sklepików samopomocy, które sprowadzają towary bezpośrednio z fabryk; 2) upadłości, bankructwa i likwidacje wielu poważnych przedsiębiorstw; 3) skoncentrowanie robót drukarskich dla instytucyj państwowych w Warszawie; 4) zmniejszenie się obrotu do połowy w stosunku do roku ub., powstałe wskutek kryzysu i 5) stosowanie przez władze skarbowe skali podatkowej z lat ubiegłych. Wszystko to wpłynęło na załamanie się branży papierniczej w Lublinie. Ceny papieru w porównaniu z r. ub. są niższe, co szczególnie daje się zauważyć w tańszych gatunkach jak papier pakowy i gazetowy.

Z filatelistyki

W przededniu międzynarodowej wystawy filatelistycznej w Austrji. Z okazji międzynarodowej wystawy znaczków pocztowych, która odbędzie się w Wiedniu w roku 1933, Austrja przygotowuje nową serję znaczków, obrazujących rozwój poczty, od jej zarania, gdy to posłaniec pocztowy udawał się w uciążliwą drogę, roznosząc płody myśli twórczej aż do nowoczesnej i sprawnej komunikacji samolotem.

Telefon nr. 25-55 — Adres Redakcji i Administracji: Poznań, ul. Masztalarska 8 — P. K. O. Poznań 202 868

Ostatni materjał redakcyjny przyjmuje się do poniedziałku godz. 18-tej. — Przedruk artykułów dozwolony tylko za zgodą redakcji — całego resztującego materjału informacyjnego w naszem słowabrzmieniu tylko za podaniem źródła.

Przedpłata kwartalna na urzędach pocztowych zł 12,—. Dla członków Korporacyj (tylko za przesłaniem należytości do administracji) zł 6,—. Dla pracobiorców przedpłata ulgowa.

WYDAWCA: Hurtownia Drukarska Spółka z o. odp. w Poznaniu, ul. Masztalarska 8. — Redaktor: Teodor Kryg w Poznaniu.

Czcionkami Sp. Akc. Drukarnia Polska w Poznaniu, św. Marcin 70.